Kuryer Poznański.

Nr. 190. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 20 sierpnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 19 sierpnia.

Kwestya ustąpienia hr. Andrassego rozstrzygnie się już prawdopodobnie w tych dniach. Cesarz Franciszek Józef wraca — pisze Presse — dnia dzisiejszego do stolicy, a hr. Andrassy jutro. Według zwyczaju, przyjętego w państwach konstytucyjnych, zaproponuje hr. Andrassy koronie swego następcę, który ma po nim objąć trudny i z wielką odpowiedzialnością połączony urząd ministra spraw zagranicznych i w duchu dotychczasowéj polityki kierować zagranicznemi sprawami monarchii. Co się tyczy przypuszczalnéj zmiany w polityce zagranicznéj, mianowicie co się tyczy kwestyi wschodniéj i okupacyi, o których dzienniki różne opowiadają rzeczy, wszystko to polega na czystych domysłach. — Tyle Presse, któréj, jako organowi półurzędowemu nie wypada inaczéj tłómaczyć powodu bliskiéj dymisyi hr. Andrassego. Mimo tych zaręczeń urzędowych i półurzędowych pism wiedeńskich, pewną jest wszakże rzeczą, że hrabia Andrassy powziął zamiar ustąpienia z areny politycznéj właśnie w chwili, kiedy nadeszła wiadomość z Monachium o zamianowaniu hr. Taaffego prezesem ministerstwa przedlitawskiego. Dymisya hr. Andrassego jest widoczną demonstracyą przeciw gabinetowi hr. Taaffego i to tém więcéj, iż dzisiejsi członkowie ministerstwa, jako reprezentanci i przywódzcy stronnictw politycznych, niczém nie dali poznać kanclerzowi austryackiemu, iż przeciwni są jego polityce w sprawach zagranicznych. Toć to autonomiści tak w reichsracie, jak w delegacyach głosami swemi przechylili szalę zwycięztwa na stronę Andrassego, nawet mowy hr. Hohenwarta, oceniające politykę kanclerską, daleko były umiarkowańsze i względniejsze, jak ogniste filipiki Herbstów, Koppów, Sturmów itd. Nawet Czesi, dawniéj zdeklarowani nieprzyjaciele Andrassego, zajęli w ostatnim czasie przyjazne wobec niego stanowisko. Hr. Andrassy nie ma zatém żadnego powodu do obaw przed żywiołami konserwatywnemi i automistycznemi. Mimo to składa swój urząd. Cóż tego przyczyną? Oto kanclerz austryacki ustąpieniem swém dowodzi, że przenosi dobro stronnictwa nad dobro państwa, że przemaga w nim mąż partyi nad mężem stanu.

Ustąpienie hr. Andrassego utrudni w każdym razie — przyznać trzeba — pozycyą gabinetu hr. Taaffego. Stronnictwa liberalno-centralistyczne tém śmieléj występować będą przeciw nowemu ministerstwu a usiłowania ich w tym celu podejmowane staćby się mogły skuteczniejsze, jeżeliby znalazły czynne poparcie u Andrassego, który, mając w swém ręku wszystkie nici dyplomatyczne i znając wszystkie tajniki polityki austryackiéj, groźnym staćby się mógł nieprzyjacielem dzisiejszego ministerstwa koalicyjnego i silną przeciw niemu utworzyć koalicyą. Ale i pozycya ministerstwa hr. Taaffego nie jest słabą. Posiadać ono będzie większość w Reichsracie i silne poparcie w ludach przedlitawskich, które wszystkich użyją wysileń, aby nie dopuścić do powtórnego panowania niemieckiéj koteryi centralistycznéj. Jedną z najsilniejszych podpór obecnego gabinetu jest jego wartość moralna. Opinia publiczna nie może żadnemu z dzisiejszych ministrów zarzucić, jakoby nadużyli stanowiska swego politycznego i dbali więcéj o kieszeń własną, aniżeli dobro państwa, nikt nie może im zarzucić korupcyi, szachrajstwa, jak dr. Giskrze, dr. Banhansowi, bar. Lasserowi, dr. Glaserowi lub dr. Herbstowi. Ministrowie Taaffe, Ziemiałkowski, Horst, Falkenhayn, dr. Prażak, bar. Korb i wreszcie Stremayr wolni są od wszelkiéj skazy publicznéj i żaden z dyskredytowanych centralistów twierdzić nie może, ażeby choć jeden z nowo mianowanych ministrów brał jakiś udział w nieczystych sprawach za czasów grynderstwa i nieuczciwéj gry giełdowéj. Hr. Taaffe i towarzysze z pogodném więc czołem i czystém sumieniem wystąpować będą na arenie parlamentarnéj do walki przeciw obarczonym tylu grzechami publicznemi i prywatnemi przywódzcom partyi centralistycznéj.

Stanowisko, jakie wobec Austryi zajął książę Aleksander bułgarski, nie bardzo mile widzianém będzie w Petersburgu. Książę Aleksander, mimo że przeważnie protekcyą Rosyi wyniesiony został na tron bułgarski, stara się bardzo usilnie o przyjaźń mocarstw zachodnich, a mianowicie Austryi. Z powodu urodzin cesarza austryackiego złożył dnia wczorajszego bułgarski minister spraw zagranicznych u dyplomatycznego ajenta austryackiego serdeczny wyraz życzeń, jakiemi książę i naród bułgarski przejęty jest dla monarchy Austro-Węgier, wieczorem zaś tegoż dnia odbyła się w pałacu książęcym w Sofii wspaniała uczta na cześć urodzin cesarza Franciszka Józefa.

Porta i mocarstwa zachodnie zawiodły się na mężach, którym powierzyły rządy w wschodniéj Rumelii. Stanowisko Aleko baszy mocno jest zachwiane z powodu braku należytéj energii, jak tenże wobec bułgarskiego stronnictwa panbułgarskiego rozwija. Telegraf donosi dziś, że i naczelny komendant milicyi bułgarskiéj, Vitalis, będzie musiał dla téj saméj przyczyny, co gubernator Aleko, ustąpić z zajmowanéj przez siebie pozycyi. Jako następcę jego wymieniają Streckera baszę, byłego oficera artyleryi w armii pruskiéj.

Kwestya uregulowania granicy turecko-greckiéj postąpiła nieco naprzód. Sułtan zamianował już ostatecznie Ali Said baszę i Savasa baszę komisarzami tureckimi do rokowań z greckimi delegowanymi, a Porta, jak donosi dziś telegram Pol. Corr., wystósowała do mocarstw notę, w któréj oświadcza, iż pragnie w myśl traktatu berlińskiego rozwiązać kwestyą grecką i w tym celu oczekuje komisarzy greckich, po których przybyciu oznaczy termin do rozpoczęcia z nimi odnośnych rokowań.

---

* **Skromne zapytanie.** Dziennik Poznański oświadcza w niedzielnym numerze, że nie będzie odpowiadał na nasze „kazania, pisane masywnym stylem w tym ogórkowym czasie“ — w końcu jednak dowodzi, że jako pismo polskie i postępowe, musi być za republiką we Francyi, a w zamian pozwala Kuryerowi protegować Bonapartych, Chambordów, Orleanów, don Carlosów a nawet włoskich pretendentów. Jeżeli pomiędzy tymi ostatnimi Dziennik Poznański ma także na myśli Ojca św., natenczas musielibyśmy bardzo energicznie przeciwko takiéj klasyfikacyi zaprotestować, choćby to Dziennikowi spodobało się nazwać „masywném kazaniem.“

Czytelnicy nasi wiedzą, że nam o republikańskie sentymenta Dziennika wcale nie chodzi. Zapytujemy tylko stanowczo i kategorycznie, — o czém Dziennik w odpowiedzi wcale nie wspomina:

1, Kiedy Dziennik Pozn. wypowiada swoje prawdziwe zdanie: czy kiedy występuje przeciwko ustawom dr. Falka, czy też wtedy, kiedy w artykułach wstępnych chwali projekta szkólne p. Ferry?

2. Czy Dziennik Pozn. jest zwolennikiem chrześciańskiego wychowania w myśl Kościoła katolickiego, czy też woli wychowanie bez wiary i Boga w myśl p. Ferry i radykalnéj Rady miasta Paryża?

Ojca św. Leona XIII
ENCYKLIKA
dotycząca ponownego zaprowadzenia w szkołach katolickich chrześciańskiéj filozofii w duchu anielskiego doktora, św. Tomasza z Akwinu.

Wszystkim Czcigodnym Braciom, Patryarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom katolickiego świata, w łasce łączności ze Stolicą Apostolską pozostającym,

Leon XIII Papież.

(Ciąg dalszy.)

Wiemy zaiste, że nie braknie ludzi, którzy zdolności natury ludzkiéj przeceniając, twierdzą, że skoro tylko rozum ludzki powadze Boskiéj raz się podda, przyrodzoną sobie godność traci, i niewolnictwa jakoby jarzmem przywalony znacznie się cofa i wielkie natrafia przeszkody w postępie do prawdy i do osiągnięcia szczytu i doskonałości. Atoli twierdzenia te pełne fałszu i błędu zmierzają do tego, aby ludzie w największéj głupocie i niewdzięczności gardzili wyższemi prawdami, i odrzucali dobrowolnie Boskie dobrodziejstwo wiary, z któréj źródła dóbr wszystkich nawet w obywatelskim i społecznym porządku spływają. Skoro bowiem myśl ludzka ograniczona jest pewnemi i to dość ciasnemi granicami, przeto też podległa jest wielu błędom i wielu rzeczy znać nie może. Przeciwnie zaś wiara chrześciańska, opierająca się na powadze Bożéj, — jest najpewniejszą prawdy nauczycielką; a kto za nią postępuje, ten ani w sidła fałszów nie wpadnie, ani też niepewnych zdań bałwanami miotany nie bywa. I dla tego też ci najlepszéj trzymają się filozofii, którzy studyum filozoficzne z posłuszeństwem dla wiary świętéj łączą, gdyż blask prawd bożych w serce wnikający samemuż rozumowi wielce jest pomocny, i nie tylko w niczém godności jego nie uwłacza, lecz owszém dodaje mu wiele szlachetności, bystrości i pewności. Tacy filozofowie, zaostrzając bystrość ducha w zwalczaniu fałszów, które się wierze św. sprzeciwiają i w udowadnianiu zdań, które wierze św. są odpowiednie, godnie i bardzo korzystnie rozum ludzki ćwiczą: w zwalczaniu bowiem fałszów natrafiają na przy-

---

Mały szpieg.

(Contes du Lundi p. Alfonsa Daudet.)

Przełożył na polskie

Z. Z.

Nazywał się Stenne, mały Stenne.

Urodził się w Paryżu, był słabowity i blady, mógł mieć dziesięć, może piętnaście lat; z tymi malcami nigdy się nie jest pewnym. Matka jego umarła; ojciec, stary marynarz, był stróżem jednego z placów quartier du Temple. Niańki, służące, stare dewotki i ubodzy, wogóle cały ten Paryż drepczący, który się na ulicach spotyka, chroniąc się na chodniki przed najeżdżającemi powozami, znał i kochał ojca Stenne. Każdy wiedział, iż pod tym zawiesistym wąsem, postrachem psów i zbijobruków, krył się uśmiech łagodny, prawie macierzyński; i każdy wiedział, iż, aby ten uśmiech zobaczyć, trzeba tylko było zapytać się starego:

— Cóż wasz chłopak porabia?....

Ojciec Stenne tak kochał swego syna, tak się cieszył, gdy wieczorem, po wyjściu ze szkoły, przychodził do niego i gdy razem obchodzili aleje, zatrzymując się co krok, by znajomych pozdrowić i na ich sordeczne słowo odpowiedzieć.

Niestety, z oblężeniem wszystko się zmieniło. Plac ojca Stenne był zamknięty, gdyż widziano na nim petroleum; biedny starzec zmuszony do ciągłego czuwania, spędzał dzień cały między pustemi i zrujnowanemi budynkami. Syna swego nie widywał, jak tylko w domu późno wieczorem, zresztą był sam; nawet fajki zapalić nie mógł. Trzeba też było widzieć jego wąs, gdy mówił o Prusakach.... Mały Stenne mniéj się skarżył na to nowe życie.

Oblężenie! To takie zabawne dla malców. Niema szkoły! niema nauki! ciągłe wakacye, a ulica jakby podczas jarmarku....

Chłopak bawił się na dworze dzień cały. Towarzyszył pułkom idącym z miasta na wały, wybierając sobie te, które miały najlepszą muzykę, a w tém był biegłym znawcą. Wiedział, że muzyka pułku 96 nie była wiele warta, za to pułk 55 miał wyborną. Inny raz przypatrywał się znów ćwiczeniom wojskowym, w końcu bywały i tylne straże....

Z koszykiem pod pachą dołączał się do tych długich szeregów, tworzących się co rano w zimie przed nieoświetlonemi wystawami rzeźników i piekarzy. Tam, po kostki w wodzie, robiło się znajomości, mówiło o polityce, a jego, jako syna p. Stenne, każden pytał o zdanie. Ale z wszystkiego najzabawniejsze były gry, a szczególnie sławna „jeu de galoche“, którą to grę żołnierze bretońscy podczas oblężenia wprowadzili w modę. Skoro tylko mały Stenne nie był na wałach, albo przed piekarniami, można było na pewno go znaleźć na placu przy grze w galosze. On sam nie grał oczywiście; na to potrzeba za wiele pieniędzy. Zadowalniał się tylko przypatrywaniem, ale z jakim wzrokiem!...

Jeden szczególnie z graczy wzbudzał w nim podziwienie; stary chłopak, w niebieskiéj kurtce, który nigdy mniéj nie stawiał, jak sto sous. Gdy biegł, słychać było w kieszeniach jego kurtki brzęk talarów...

Pewnego dnia podnosząc pieniądz, który się pod nogi małego Stenne zatoczył, rzekł cichym głosem:

— A co, łechce cię to, nieprawda?... Jeżeli chcesz, powiem ci, gdzie się takie pieniążki znajdują.

Po skończonéj partyi zaprowadziwszy go na bok spytał, czy chce pójść z nim razem do Prusaków gazety sprzedawać. Za kurs dostawało się 30 franków. Mały Stenne odrzucił ten plan z oburzeniem i przez 3 dni nie powrócił do gry. Przez całe 3 straszne dni nie miał apetytu i nie mógł zasnąć. W nocy widział gmachy z galoszy wznoszące się u stóp jego łóżka i błyszczące talary rozrzucone po ziemi. Pokusa była za silną. Czwartego dnia powrócił do gry, zobaczył starego chłopaka i dał się skusić...

Puścili się więc pewnego rana, wśród śniegu, z płóciennym workiem na plecach i dziennikami skrytemi w zanadrzu. Gdy dochodzili do bramy Flandryjskiéj, zaczynało widnieć. Stary wziął małego Stenne za rękę i zbliżywszy się do szyldwacha, starego wojaka o czerwonym nosie i dobrodusznéj twarzy, odezwał się do niego głosem żebraka:

— Mój panie łaskawy, pozwól nam przejść. Nasza matka leży chora, a ojciec umarł. Chcielibyśmy pójść z mym braciszkiem na pole trochę kartofli sobie uzbierać.

Mówiąc to płakał. Stenne wstydząc się spuścił głowę. Szyldwach popatrzał na nich chwilę, a potém rzuciwszy wzrok na pustą, białą drogę: „Spieszcie się,“ rzekł przepuszczając ich, za chwilę byli na drodze do Aubervillers. Stary śmiał się.

Niewyraźnie, jak przez sen widział mały Stenne fabryki, zamienione na koszary, puste barykady, upstrzone w mokre płaty, długie kominy przebijające mgłę i wznoszące się smutnie z wielkiemi szczerbami ku niebu. Od czasu do czasu widać było wartę lub zakapturzonych oficerów, patrzących przez perspektywę. Wreszcie gdzie nie gdzie małe namioty, przesiąkłe topniejącym śniegiem, przed gasnącemi ogniskami. Stary znał dobrze drogi; szedł środkiem pól, by uniknąć warty. Jednak chcąc nie chcąc doszli do posterunku ochotników, którzy siedzieli zawinięci w krótkie płaszczyki, stuleni w głębokim rowie, pełnym wody, wzdłuż szyn prowadzących do Soissons. Tutaj stary napróżno opowiadał bajeczkę, nie chcieli ich przepuścić. Podczas gdy chłopak lamentował, wyszedł z rogatki stary sierżant siwy i pomarszczony, podobny do ojca Stenne.

— Daléj malcy, nie płaczcie dłużéj! pozwolę wam pójść do waszych kartofli; ale najprzód wejdźcie tu i rozgrzyjcie się trochę... Ten malec wygląda zupełnie zmarznięty!“ Niestety! nie od zimna drżał mały Stenne, drżał on z strachu i wstydu... W rogatce znaleźli kilku żołnierzy, siedzących koło słabego, ledwo tlejącego ognia, nad nim starali się rozmiękczyć zmarznięte sucharki, utknięte na końcach bagnetów. Gdy dwoje dzieci weszło, ścisnęli się by im miejsce zrobić.

Dano im kilka kropel wódki i trochę kawy. Podczas gdy to pili, stanął w progu oficer, zawołał sierżanta i szepnąwszy mu parę słów do ucha, szybko się oddalił.

— Chłopcy! zawołał sierżant, wracając z twarzą uradowaną do izby. „Będzie bigos dziś w nocy... Usłyszano coś od strony Prusaków... Zdaje mi się, że tą razą odbierzemy im ten przeklęty Bourget!“

Na te słowa powstał wybuchł śmiechów i oklasków. Tańczono, śpiewano, czyszczono pałasze i bagnety, a podczas tego zamięszania chłopcy znikli.

Przeszedłszy okopy, potrzebowali już tylko iść po równinie, na końcu któréj widać było mur biały, tworzący strzelnicę. Do tego muru skierowali swoje kroki, schylając się co krok, jak gdyby kartofle zbierali.

— Wróćmy się... Nie idźmy daléj, powtarzał mały Stenne.

Starszy chłopak ruszał ramionami i szedł daléj. Nagle usłyszeli obok, jak ktoś podnosił kurki od strzelby.

— Kładź się! szepnął stary, rzucając się

czyny błędu i rozpoznawają fałszywość dowodów, na których błędne opinie się opierają; w udowodnianiu zaś prawd poznawają te sposoby i racye, za pomocą których prawd tych jasno i dobitnie udowodnić i każdego rozsądnego człowieka o prawdziwości ich przekonać można. Ktoby zaś śmiał twierdzić, że taka praca i ćwiczenie władz ducha nie zwiększa i rozumu zasobów nie pomnaża, tenby też koniecznie najnierozsądniéj twierdzić musiał, że rozróżnianie prawdy od fałszu do rozwoju ducha w niczém przyczynić się nie może. Słusznie przeto Sobór Watykański znakomite dobrodziejstwa, które wiara rozumowi wyświadcza, w tych słowach określa:

„Wiara uwalnia i strzeże rozum od błędów, i darzy go rozlicznemi wiadomościami.“[25])

I dla tego człowiek rozsądny nie powinien obwiniać wiary jako nieprzyjaznéj rozumowi i przyrodzonym prawdom, lecz raczéj Bogu szczere składać dzięki i wielce się radować z tego, że wśród tylu przyczyn niawiadomości i w środku rozszalałych bałwanów obłędu wiara najświętsza jasném zabłysła mu światłem, które jako gwiazda zbawienna bez obawy zbłądzenia pewny mu port prawdy wskazuje.

Dzieje filozofii, Czcigodni Bracia, potwierdzają najzupełniéj to wszystko, cośmy dopiero powiedzieli. I zaiste ci z filozofów starożytnych, którzy dobrodziejstw wiary nie znali, chociaż ich za nader mądrych uważano, w wielu rzeczach jak najgorzéj pobłądzili. Wiadomo Wam bowiem dobrze, iż wśród tych odrobin prawdy, do których rozumem doszli, bardzo często fałszywe, niepewne, nierozsądne i wątpliwe głosili zdania o istocie Bóstwa, o najpierwszym rzeczy początku, o rządach świata, i o ile przyszłość Bogu jest znaną, o przyczynach i istocie złego, o ostatecznym celu człowieka i wiecznéj szczęśliwości, o cnotach i błędach i innych prawdach, których dokładna znajomość jak najbardziéj rodzajowi ludzkiemu jest konieczną. Przeciwnie zaś pierwsi Ojcowie i Doktorowie Kościoła, zrozumiawszy dokładnie, że z zrządzenia Bożéj Opatrzności nawet wiedzę ludzką naprawił Chrystus Pan, który jest Mocą i Mądrością Bożą[26]), i „w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności“,[27]) — podjęli się trudnéj pracy badania ksiąg starych mędrców i porównywania ich zdań z objawioną nauką: — a co w nich prawdy i mądrych zdań znaleźli, to przezornym wyborem sobie przywłaszczyli, resztę zaś albo poprawiali albo zgoła precz odrzucili.

Najłaskawszy bowiem Bóg jako dla obrony Kościoła dzielnych Męczenników, chętnie życie swe dających za wiarę, przeciwko okrucieństwom tyranów wzbudził, — tak też naprzeciwko fałszywym filozofom albo heretykom stawił mężów wielkiéj mądrości, aby skarbu objawionéj prawdy nawet za pomocą rozumu ludzkiego bronili. I tak w samychże Kościoła początkach znalazła nauka katolicka takich wielce nienawistnych przeciwników, którzy naśmiewając się z katolickich dogmatów i prawd, twierdzili, że więcéj jest bogów, że materya, z któréj ten świat się składa, powstała bez przyczyny i nie ma początku, że bieg spraw tego świata kierowany jest ślepą jakąś potęgą i fatalną koniecznością, — nie zaś przemądrym Opatrzności Boskiéj rozkazem. Z tymi to szalonéj nauki nauczycielami rychło starli się mądrzy mężowie, których nazywamy Apologetami, a którzy idąc za przewodem wiary, nie gardzili także ludzkiéj mądrości dowodami i zapomocą ich dowodzili i stwierdzali, że jednego Boga, istotę najdoskonalszą, czcić należy, — że cały ten świat wszechmocą Bożą z niczego stworzony jest, że Mądrością Bożą istnieje, i że wszystko do celu swego kieruje się i zmierza.

Pierwsze między nimi miejsce dzierży św. Justyn, Męczennik, który zwiedziwszy najsłynniejsze akademie greckie, dla zapoznania się z naukami mędrców i zrozumiawszy, że w całéj pełni tylko z objawionéj nauki (jak to sam przyznaje) prawdę czerpać można, — z całym zapałem prawdy Bożéj się chwycił, od oszczerstw ją oczyścił, wobec rzymskich cesarzy dzielnie a wymownie jéj bronił, i wykazał, że wiele ze zdań greckich filozofów z prawdą chrześciańską się zgadza. To samo znakomicie czynili Quadratus, Aristides, Hermias i Athenagoras. Nie mniéj też w tym kierunku sławę zjednał sobie Ireneusz, męczennik niewzruszony — Kościoła lyońskiego Biskup, który dzielnie odpierając przewrotne Wschodu nauki, rozszerzone za sprawą Gnostyków w rzymskiego cesarstwa dzierzawach, — jako Hieronim św. pisze, „wyłożył przyczyny powstania (origines) poszczególnych herezyi i wykazał, z których to źródeł filozofii wypłynęły“ [28]); wszystkim znane są Klemensa Aleksandryjskiego dysputacye, o których tenże św. Hieronim zaszczytnie wspomina: „Cóż w nich znajdziesz coby nie tchnęło głęboką nauką? Więcéj powiem — co w nich znajdziesz, coby wprost najważniejszych kwestyi filozoficznych nie tyczyło?“ [29]) Wiele on w rzeczy saméj z niepojętą prawie rozmaitością przedmiotu napisał z dziedziny historyi filozofii o dyalektyce, o zgodzie między rozumem a wiarą itd. Po nim idzie Origenes, wielki nauczyciel aleksandryjskiéj szkoły, który doskonale znał systemy greckich i wschodnich filozofów, i wydał wiele dzieł, z wielką pracą napisanych, a poświęconych wykładowi Pisma św. i dziwnie przydatnych do wyjaśnienia prawd świętych; a chociaż księgi te, — przynajmniéj w tym stanie, w jakim je dzisiaj posiadamy — niezupełnie są wolne od błędów, to jednak zawierają wielką moc zdań potwierdzających tak co do liczby, jako też co do istoty prawdy przyrodzone. Z heretykami walczy Tertulian powagą pisma świętego, z filozofami zaś, zmieniwszy rodzaj broni, filozoficznym ściera się rynsztunkiem, a tak ich dzielnie i z taką gromi nauką, że im śmiało w oczy powiedzieć może: „ani w nauce, ani też w metodzie nie możecie się z nami równać, — jakby Wam się to zdawać mogło“ [30]) (neque de scientia, neque de disciplina, ut putatis, aequamur); — Arnobiusz też, który wydał dzieło „Adversus Gentiles“ (przeciw Poganom) i Laktancyusz mianowicie w swych „Divinae Institutiones“ z równą wymową, jak siłą, starają się gorliwie prawdy i przepisy katolickie światu udowodnić, a przytem nie odrzucają bynajmniéj filozofii, jak to czynią Akademicy,[31]) lecz walczą z nimi albo swoją bronią, albo też bronią wziętą z filozoficznéj szermierki.[32])

Co zaś o duszy ludzkiéj, o przymiotach Boga i o innych kwestyach największego znaczenia napisali wielki Atanazy i Chryzostom św., książę kaznodziejów, — to zdaniem wszystkich tak bardzo się odznacza, że tak pod względem subtelności, jako też pod względem świetności formy nic prawie dodać nie można. Abyśmy zaś zbyt szeroko się nie rozwiedli, chcąc oceniać wszystkich znakomitych mężów, o których co dopiero wspomnieliśmy, przeto dodajemy Wielkiego Bazylego i obu Grzegorzy, którzy wyszedłszy z Aten, z siedliska całéj ówczesnéj oświaty, dostatecznie we wszelkich naukach filozoficznych, które każdy z nich pracą i gorliwością sobie zdobył, wyćwiczeni, użyli tego skarbu wiedzy na pogromienie heretyków i nauczanie chrześcian. Po nad wszystkich jednakże, jak się zdaje, palmę pierwszeństwa osięgnął św. Augustyn, który odznaczając się potężnym talentem i tak w świeckich, jako też i świętych naukach doskonale wyćwiczony, przeciw wszystkim wieku swego błędom dzielnie walczył, a to z taką samą siłą wiary, jak potęgą nauki. Jakiegoż to punktu filozofii on nie poruszył? — albo raczéj, któregoż z największą nie śledził pilnością, czy to kiedy najgłębsze wiary tajemnice wiernym wykłada, lub też przeciw szalonym napaściom przeciwników broni, — czy też kiedy zniweczywszy tkaniny fałszu Manichejczyków lub też Akademików, podwaliny ludzkiéj wiedzy zabezpiecza i utwierdza, i istoty oraz przyczyny powstania złego, które ludzi gniecie, dochodzi? Ileż on to z największą bystrością i subtelnością napisał o aniołach, o duszy, o myśli ludzkiéj, o wolnéj woli, o religii i szczęśliwém życiu, o czasie i wieczności, a nawet o saméjże zmiennych ciał naturze! Następnie na Wschodzie pracował w dziedzinie filozofii św. Jan Damasceński, który wstąpił w ślady św. Bazylego i Grzegorza Nazyanzeńskiego, — na Zachodzie zaś Boëcyusz i Anzelm, którzy biorąc sobie za wzór naukę św. Augustyna, zasoby wiedzy filozoficznéj nie pomału wzbogacili.

(Ciąg dalszy nastąpi)

[25]) Const. dogmat. de fide cath. cap. IV.
[26]) I Cor. I, 24.
[27]) Coloss II, 3.
[28]) Ep. ad Magnum.
[29]) Loco citato.
[30]) Apologeticus § 46.
[31]) Instit. div. VIII, cap, 7.
[32]) De Opificio Dei cap. 21.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 17 sierpnia.

(Katastrofa w Wieliczce.)

(—) Zatrważające wieści o pękaniu ziemi i rysowaniu się ścian domostw w Wieliczce okazały się niestety aż nadto prawdziwemi. Jest to zresztą prosty skutek zalewu kopalń, który po raz pierwszy nawiedził saliny w r. 1868. Wtedy to szukając soli potasowych, nakazano kopać w ścianie krzyżem oznaczonéj, wbrew tradycyi miejscowéj i przestróg starych górników. A gdy po kilku dniach pracy w tym kierunku pojawiła się w istocie zrazu wolno się sącząca słodka woda, górnicy zaniechali roboty i zawiadomili o tym wypadku swych przełożonych. Kazano jednak kopać daléj, skutkiem czego nastąpił zalew. Do roku 1872 woda znacznie opadła, nie tyle odprowadzana pompami, ile szczelinami podziemnemi, które sama sobie wynalazła. W lutym r. b. nastąpił nowy zalew. Szyby Kolloredo i Kloski zalane zostały, choć nie do téj co przed laty wysokości. W okolicy tych miejsc wydobyło się teraz błoto, które wypadło ze ściany. Z tych przyczyn utworzyła się pod powierzchnią ziemi próżnia, — co sprowadziło rysowanie się ziemi i pękanie murów. Ministerstwo skarbu wysłało na miejsce komisyą i znawcy mieli orzec, że miastu na teraz nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo. Szkoda, że znawcy ci, pp. Wallach, Wajdowicz i Hallstad nie orzekli zarazem, na jaki czas mniéj więcéj niebezpieczeństwo to dla miasta minęło, bo pomimo tych zapewnień biegłych i ogłoszenia uspokajającego starostwa, mogę was zapewnić jako świadek naoczny, gdyż byłem przed kilku dniami na miejscu, że wszystkie owe orzeczenia znawców wcale się do uspokojenia zatrwożonych umysłów nie przyczyniły. Dla czego? prosta w tém przyczyna. Skonstatowano bowiem, że choć rysy na powierzchni ziemi nie zwiększyły się w dniu ostatnim, to pęknięcia murów, i to znaczne, pojawiły się świeżo na innych budynkach. Wskutek tego opróżniono za bytności méj znowu kilka domów. Dla powstrzymania trwogi starostwo wydało znowu uspokajającą odezwę w duchu jednogłośnego orzeczenia wtóréj komisyi, że ani dla miasta, ani dla kopalń niema niebezpieczeństwa. Wszakże powiedzieć nie mogę, żeby i ta odezwa wiele skutkowała, bo to tak samo wygląda, jak gdyby kogoś uspokajano, że może spać bez obawy z gorejącą pochodnią w prochowni. Nie dziwię się też wcale téj powszechnéj trwodze, jaka opanowała mieszkańców Wieliczki. Znajdują się oni bowiem w straszliwém położeniu, ogniska ich rodzinne wiszą literalnie w powietrzu, a oni sami gotowymi być muszą w każdéj chwili porzucić je, jeżeli nie chcą narazić się na ewentualność zniknienia jednego pięknego poranku na zawsze w otchłani. Najważniejszą teraz kwestyą — orzech twardy do zgryzienia dla znawców — jest projekt naprawienia złego i powstrzymania dalszego napływu wody. Zamurowanie wyłomu wymagałoby pracy olbrzymiéj, któréjby z pewnością nie podołano, jak poucza doświadczenie zrobione z powodu wypadku w Cieplicach, gdzie od projektu zasklepienia wyłomu, jako niewykonalnego, odstąpiono. Dobry projekt, jak powiadam, zaradzenia złemu radykalnie będzie dla komisyi bardzo trudny. Należy bowiem i to mieć na uwadze, że tu się ma do czynienia z żupami solnemi, a więc z materyałem, który z natury swéj podlega wpływowi wody, a tém samém nie może służyć za podstawę dla robót murarskich, podmurowywań i t. p., gdy tymczasem w innych kopalniach podstawa taka istnieje. A jeżeli pomimo niesłychanych wysileń z Cieplic dotąd woda nie ustąpiła, gdzie przecie z materyałem twardym miano do czynienia, to można z tego powziąć wyobrażenie o ogromie pracy, jakiéjby stłumienie katastrofy wielickiéj wymagało. Nie jestem fachowym, nie jestem także pesymistą, lecz przypatrzywszy się zbliska dokładnie całemu nieszczęściu, wydaje mi się rzeczą bardzo wątpliwą, czy wogóle zapadnięciu się pewnéj części miasta będzie już można zapobiedz. Zdaniem znawców jest wszelkie prawdopodobieństwo, że nastąpi nie zapadnięcie, lecz powolne, coraz znaczniejsze usuwanie się ziemi, czego następstwem będzie dalsze pękanie murów i walenie się domów. Nagłego zapadnięcia, zdaniem biegłych w sztuce, nie będzie, uważają też oni w pierwszym rzędzie część Wieliczki pod cmentarzem już za straconą jako część mieszkalną. Bądź co bądź widzicie już z tego obrazu, że trwoga mieszkańców zupełnie jest usprawiedliwioną, bo niebezpieczeństwo grozi i zaradzić trudno, chyba żeby się chwycono środka wprawdzie w Austryi jeszcze nigdy nie próbowanego, natomiast w Ameryce często używanego, przeniesienia miasta całego z gruntu podminowanego na grunt stały. Projekt taki wygląda istotnie trochę na humbug amerykański, łatwiéj go też podać jak wykonać, każdy jednak przyzna, że byłby to jedyny środek, jedyny sposób zaradzenia radykalnie złemu, wrócenia w umysły mieszkańców spokoju i téj pewności, że są zupełnie zabezpieczeni od katastrofy, która im dzisiaj grozi i nadal wobec tego smutnego stanu rzeczy grozić musi. Dziś nowa komisya zjechała na miejsce, a o jéj orzeczeniu nieomieszkam wam w następnym liście zdać sprawy.

---

na ziemię. Leżąc, gwizdali, na śniegu odpowiedziało długie gwizdanie. Posuwali się czołgając... Przed murem na równi z ziemią pokazała się para żółtych wąsów pod brudną, obrzydliwą czapką. Stary skoczył w okop, w którym siedział Prusak.

— To mój brat, powiedział pokazując swego towarzysza.

Taki był mały ten Stenne, że Prusak nie mógł się wstrzymać od śmiechu, biorąc go na ramiona i przenosząc przez okop. Z drugiéj strony muru były wielkie kupy ziemi, drzewa przewrócone i czarne dziury wykopane w śniegu, a w każdéj takiéj dziurze ta sama obrzydliwa czapka i te same żółte wąsy, śmiejące się na widok przechodzących dzieci. W kącie stał domek ogrodnika, ufortyfikowany pniami drzew. Na dole było pełno żołdactwa, grającego w karty i gotującego zupę nad wielkim trzeszczącym ogniem. Czuć było pewien zapach upajający słoniny z kapustą. Jakżeż inaczéj przedstawiał się obóz, francs-tireurów. Na górze byli oficerowie. Słychać było odgłos fortepianu i strzelających korków szampana. Gdy nasi mali Paryżanie weszli, zostali powitani okrzykiem radości. Oddali gazety; dano im pić i kazano opowiadać. Wszyscy ci oficerowie wyglądali dumnie i złośliwie, ale stary bawił ich swą werwą, z jaką opowiadał i wyrażeniami, których używał. Prusacy śmiali się, powtarzali jego dowcipy i z rozkoszą tarzali się w tém błocie paryskiém, które im przynoszono.

Mały Stenne pragnął także coś powiedzieć, by pokazać, że nie jest dudkiem. Ale było coś, co go wstrzymywało. Naprzeciw niego na boku siedział Prusak poważniejszy i starszy od drugich, który czytał albo raczéj udawał, że czyta; oczy jego spoczywały na małym Stenne. W tych oczach malowała się jakaś czułość a zarazem wymówka — tak zupełnie, jak gdyby ten człowiek miał w swym kraju takie same dziecko, jak mały Stenne i jak gdyby myślał:

— Wolałbym umrzeć, niż widzieć mego syna, pełniącego podobne rzemiosło.

Od téj chwili zdawało się małemu Stenne, iż jakaś ręka spoczęła na jego sercu i powstrzymywała jego bicie. Aby oddalić od siebie to uczucie, zaczął pić. Wkrótce wszystko tańczyło w koło niego. Niewyraźnie słyszał swego towarzysza szydzącego wśród gburowatych śmiechów z gwardyi narodowéj, z ich ćwiczeń wojskowych; naśladował ich prezentujących broń na Marais, będących w popłochu na wałach. Tu stary począł ciszéj mówić — oficerowie przybliżyli się i twarze ich spoważniały. Łotr ów przestrzegał ich o napadzie ochotników!...

Na to mały Stenne zerwał się wściekły i trzeźwy:

— Tego nie, stary... Ja nie chcę.

Ale tamten się śmiał i daléj mówił. Nim skończył, wszyscy oficerowie byli na nogach. Jeden z nich wskazał chłopcom drzwi i zawołał: „Wynoście się!“

I poczęli rozmawiać między sobą szybko, po niemiecku. Stary wyszedł dumny jak doża, pobrzękując pieniędzmi. Stenne szedł za nim, z głową spuszczoną; gdy przechodził koło Prusaka, którego wzrok tak na niego działał, słyszał głos smutny, powtarzający: „Bas chôli, ça... Bas chôli.“ Uczuł łzy w oczach. Skoro się dostali na pole, zaczęli szybko biedz. Worek ich był pełen kartofli, które im Prusacy dali. Przez okopy obsadzone francs-tireurami łatwo się przedostali. Przygotowywano się do ataku nocnego. Oddziały wojska postępowały w milczeniu, ustawiając się po za murami. Stary sierżant także tam był, bardzo zajęty, z miną tak szczęśliwą. Gdy chłopcy przechodzili, poznał ich i uśmiechnął się wesoło. O jakże przykrym był ten uśmiech dla małego Stenne; przez chwilę chciał zawołać:

— Nie idźcie tam... zdradziliśmy was.

Ale starszy chłopak powiedział mu: „Jeżeli piśniesz, będziemy rozstrzelani“ — i strach powstrzymał go.

Dochodząc do Courneuve, wstąpili do jednego z opustoszałych domów, aby pieniędzmi się podzielić. Przyznać należy, że podział odbył się sprawiedliwie, i, że mały Stenne, słysząc w kieszeni brzęczące talary i myśląc o grach w galosze, do których teraz mógł należeć, uważał zbrodnię swą za mniéj straszną.

Ale gdy został sam; biedne dziecko!... Gdy za bramami stary go opuścił, wtedy kieszenie jego stawały się coraz cięższemi, a boleść która mu serce ściskała, ściskała je mocniéj, niż kiedykolwiek. Paryż zdawał mu się innym, ludzie przechodzący patrzeli na niego surowo, jak gdyby wiedzieli, zkąd powracał. Słowo „szpieg“ słyszał w turkocie wozów, w odgłosie bębnów, których łoskot rozlegał się wzdłuż kanału. Wreszcie doszedł do domu, i uradowany, że ojciec jeszcze nie powrócił, prędko wbiegł do izby, by schować pod poduszkę talalary coraz cięższe.

Nigdy ojciec Stenne nie był takim dobrym i takim wesołym, jak tego dnia, gdy powrócił. Otrzymano wiadomości z prowincyi, sprawy państwa polepszyły się. Jedząc wieczerzę, spoglądał dawny żołnierz na wiszącą na ścianie strzelbę, i mówił z swym łagodnym uśmiechem:

— Cóż chłopcze, i tybyś chętnie poszedł na Prusaków!

Około ósméj godziny usłyszano strzały armatnie.

— To Aubervilliers... Biją się pod Bourget, rzekł stary żołnierz, znający na pamięć wszystkie fortyfikacye. Mały Stenne zbladł, a uniewinniając się wielkiem zmęczeniem, poszedł się położyć; nie zasnął jednak.

Armaty grzmiały ciągle, wystawiał sobie ochotników idących w nocy, by napaść Prusaków i wpadających w zasadzkę. Przypomniał sobie sierżanta, który do niego się był uśmiechał, widział go leżącego tam na śniegu i tylu innych obok niego. Okup téj krwi chował się tu pod poduszką, i to on był, syn pana Stenne, syn żołnierza... Łzy dławiły go. W pokoju obok słyszał ojca swego chodzącego i otwierającego okno. Na dole trąbiono do pochodu i batalion wojska miał za chwilę wyruszyć. Była to więc prawdziwa bitwa, biedny chłopak nie mógł powstrzymać głośnego łkania.

— Co tobie? rzekł ojciec Stenne, wchodząc do pokoju.

Chłopak nie mógł dłużéj wytrzymać, wyskoczył z łóżka, by się ojcu do nóg rzucić. Przy tém poruszeniu talary wysypały się na ziemię.

— Co to znaczy? tyś kradł? rzekł stary, drżąc.

Wtedy jednym tchem opowiedział mały Stenne, że był u Prusaków, i co u nich robił.

W miarę jak mówił, coraz lżéj robiło mu się na sercu, oskarżenie się pomogło mu.

Ojciec Stenne słuchał; twarz jego była okropna. Gdy syn skończył, zakrył twarz rękoma i płakał.

— Ojcze... Ojcze... chciało mówić dziecko.

Ojciec odtrącił je, nic nie odpowiedział, tylko schylił się, by pieniądze pozbierać.

— To wszystko? zapytał. Mały Stenne dał znak głową, że wszystko. Starzec zdjął strzelbę i ładownicę ze ściany, a kładąc pieniądze do kieszeni, rzekł:

— Dobrze, pójdę i oddam im.

Nie dodawszy jednego słowa, nie odwróciwszy nawet głowy, zeszedł, by połączyć się z ochotnikami. Odtąd nie widziano go więcéj.

Wiedeń, 17 sierpnia.

(†) Gdyby tutejsze dzienniki, jak Nowa Presse, Deutsche Ztg., Tageblatt etc. były wiernymi tłumaczami opinii publicznéj w Austryi, natenczas trzebaby skonstatować, że nowe ministeryum koalicyjne doznało bardzo niepochlebnego przyjęcia. Bo wszystkie wywody tych dzienników nienastrojone na nutę namiętnéj opozycyi, jaka zabrzmiała n. p. przy zamianowaniu Hohenwarta, na tę nutę przesady stronniczéj, na którą można odpowiedzieć pocieszając się: „oderint, dum metuant“, albo „viel Feind' viel Ehr'“ lecz na nutę — wzgardy. To ministeryum nie stanie się nam niebezpiecznem, zapewniają dzienniki tego kalibru. Bądź jak bądź, przyznać trzeba przedewszystkiém, że nowy gabinet złożony z samych ludzi uczciwych, co przecież także coś znaczy. Z dawnego gabinetu pozostali w urzędzie właśnie ci ministrowie, którzy osobiście są absolutnie nieposzlakowani, którym nie można zarzucić żadnych szachrajstw, jak niegdyś Giskrze, późniéj Bankhansowi, Lasserowi a nawet Glaserowi. Powtóre jest rzeczą pewną, że gabinet posiada już w dzisiejszym składzie t. j. chociażby się nie udało pozyskać którego z posłów klubu lewicy dla jednéj z opróżnionych jeszcze tek, parlamentarną większość, bo 176 pewnych autonomistów w połączeniu 25 mniéj więcéj posłami środkowymi, jak baron Schwegel, hofrat Winkler, dr. Sochor, dyrektor Matschetto itd., którzy głosować będą ze rządem, co stanowi większość 200 przeciwko 150 głosom, a takiéj większości ks. Auersperg w ostatnich latach nie posiadał. Natomiast rzeczywiście przyznać trzeba, że dotąd gabinet nie posiada żadnego parlamentarnego mówcy, któryby zdołał skutecznie bronić go n. p. przeciwko tak znakomitemu dyalektykowi, jak dr. Herbst. Właśnie z tego powodu nominacya jakiego zdolnego mówcy byłaby bardzo pożądaną. Hr. Taaffe, jenerał-major Horst i baron Korb von Weidenheim nie są mówcami. Dr. Ziemiałkowski tak długo konsekwentnie milczał, że trudno przypuścić, aby naraz objawił krasomówczy talent pierwszorzędny. Dr. Stremayer mówi gładko, ale bez energii. Dr. Prażak tak samo. Nakoniec Falkenhayn posiada bez wątpienia talent oratorski. Ze się umie „odcinać,“ to udowodnił na zgromadzeniu wyborczém w Wals. Gdy jeden z przeciwników przebąknął coś o „blaues blutt“, hr. Falkenhayn szybko odpowiedział: „Ze dotąd nie zna koloru krwi szanownego oponenta, ale co do swéj własnéj krwi, to widział ją już rozlaną (w wojnie włoskiéj) i może przeto zapewnić, że jest tak czerwoną, jak może być krew gorącego patryoty.“ Słuchacze okryli ten zwrot głośnemi okrzykami i wybrali hrabiego posłem. Jednakże wstępuje on po raz pierwszy do parlamentu, nie posiada więc żadnéj rutyny parlamentarnéj, a w parlamencie zupełnie inaczéj się mówi, aniżeli na zgromadzeniach wyborczych. Dla tego, chociaż z czasem hr. Falkenhayn bez wątpienia stanie się zdolnym mówcą, dziś w téj mierze nie będzie filarem nowego gabinetu.

Wogóle federalistyczna prawica posiada obecnie dwóch tylko mówców pierwszorzędnych t. j. hr. Hohenwart i dr. Weigel. Mogę was zapewnić, że nie osobista znajomość z p. Weiglem podsuwa mi to zdanie. Już pierwsza mowa, którą w r. 1869 wygłosił w rozprawach nad adresem, była znakomitą, ale to zupełnie znakomitą i gdyby nie był wtenczas przemawiał przeciwko centralistom, dzienniki tutejsze byłyby z niéj zrobiły tak samo cause celèbre jak z mowy Hausnera. Odtąd wprawdzie dr. Weigel nie przemawiał w ogólnych kwestyach, przemawiał zwykle na specyalnych, ale powtarzam, jako mówca w języku niemieckim dr. Weigel jest jednym z tych nielicznych posłów, który zdoła wystąpić na równi przeciwko Herbstowi. Wielka więc szkoda, że nie zamianowano Weigla ministrem do mówienia, czém był dr. Unger. Co do hr. Hohenwarta jest on także mówcą pierwszego rzędu i jako przywódzca prawicy występować będzie bardzo skutecznie w obronie gabinetu przeciwko napaściom centralistów.

Co do pogadanki dr. Riegra z redaktorem Tageblattu otrzymuję niestety dość późno od pierwszego list, w którym mnie zapewnia, że słowa jego wyrzeczone nibyto o Polakach zostały zupełnie przekręcone, oczywiście w tym celu, aby utrudnić porozumienie się Czechów i Polaków.

NIEMCY.

* Berlin, 18 sierpnia. W National Ztg. z dnia onegdajszego znajduje się wstępny artykuł pod napisem Konserwatywna taktyka wyborcza, w którym główny organ partyi narodowo liberalnéj gorzkie zawodzi żale, że pisma rządowe i półurzędowe posądzają liberałów o dążności rewolucyjne i o nieprzyjazne tendencye względem państwa, by tym sposobem przy wyborach do sejmu przeprowadzić kandydatów konserwatywnych. Ci, powiada National Ztg., którzy powinni być wzorem umiarkowania i legalności, już w początkach walki wyborczéj przedstawiają smutne widowisko, że z pominięciem walki o zasady uciekają się do czczych i niesprawiedliwych podejrzeń. A jednak w wysokim stopniu jest charakterystycznem, że stronnictwo narodowo-liberalne, które w ten sposób jest napastowane, na tém samém znajduje się obecnie stanowisku, jakie zajmowało przed 2 laty, kiedy kanclerz państwa chciał doprowadzić publicznie do skutku połączenie się téj partyi z rządem. Prawdopodobnie był wtenczas kanclerz państwa także rewolucyonistą, a może ciągłe czytanie pism: Provinzial-Correspondenz i Norddeutsche Allgem. Ztg. skłoniło go do uznania swych dawniejszych błędnych zapatrywań. Skargi National Ztg. wywołują na każdym wrażenie komiczne, bo dziennik ten zapomina, że przez kilka lat systematycznie opozycyą katolików piętnował mianem zdrady, dążności rewolucyjnych, mających na celu zniszczenie państwa niemieckiego. Obecnie stósunki tak się zmieniły, że logika wypadków popchnęła pisma, pozujące na obrońców porządku społecznego i zbawców ojczyzny, na stanowisko opozycyjne względem rządu. Murzyn uczynił swą powinność, więc może odejść, mówi niemiecki poeta, ale ten murzyn nie ma prawa skarżyć się na takie traktowanie, bo on zupełnie na nie zasłużył. Każda walka przeciw prawdzie i sprawiedliwości prędzéj czy późniéj kończy się klęską, tém większą, im większa była zaciekłość tych, którzy przeciw tym zasadom walczyli.

Deutsches Montagsblatt podaje ciekawe szczegóły o ustąpieniu p. Falka. Gazeta ta pisze, jak następuje:

Pan dr. Falk wniosek o dymisyą przesłał wprost cesarzowi do Ems, nie zawiadomiwszy poprzednio o tém kanclerza. Książę Bismarck nie był zadowolony z tego kroku ministra oświecenia i starał się wpłynąć na niego, aby prośbę o dymisyą cofnął, gdyż ustąpienie jego sprawiłoby rządowi przy zbliżających się wyborach do sejmu pruskiego wiele kłopotu.

Kiedy jednak dr. Falk wyłuszczył powody, które go do ustąpienia skłaniają, zaproponował mu kanclerz, czyby w razie opuszczenia swego dotychczasowego stanowiska nie zechciał objąć ministerstwa sprawiedliwości, jakkolwiek p. Leonhardt ani słowem nie wspomniał wówczas, że chce opuścić służbę publiczną. Ale Falk, który w porozumieniu z swym kolegą Friedenthalem nie chciał w tych stósunkach przyjąć teki ministeryalnéj, stanowczo tę propozycyą odrzucił. Każdy się więc może przekonać, jak kanclerz ze względu na opinią publiczną życzył sobie pozostania p. Falka w ministeryum.

Germania powiada, że te szczegóły są rzeczywiście ciekawe, ale nieprawdopodobne, głównie dla tego, że ks. Bismarck chętnie się chciał pozbyć tego „kulturkampfowego ministra.“

Katolicy ze względu na przyszłe wybory, wielką rozwijają czynność. W tych dniach odbyło się zebranie przedwyborcze w Warnfeld pod Würzburgiem, gdzie z swych czynności poselskich zdawał sprawozdanie baron Franckenstein, wiceprezydent parlamentu, dziś ma się odbyć takie zebranie w Kissingen, dokąd ma przybyć p. Schröder z Lippstadt i przedstawić działalność partyi centrum, jaką miała przy ustanowieniu nowych praw celnych. — W Monasterze dnia 14 b. m. przemawiał na zebraniu przedwyborczem poseł Grütering, który stwierdził, że centrum dążyć będzie do zmniejszenia wydatków na cele wojskowe i do zaprowadzenia oszczędności w administracyi. „Przeprowadzenie“ mówił p. Grütering, „zasady samorządu dla gmin, powiatów i poszczególnych prowincyi ułatwi te oszczędności. Także wydatki na cele szkólne mogłyby być zmniejszone przez usunięcie inspektorów szkólnych, a przez przywrócenie zakonów.“

Po nim przemówił poseł Schroeder z Lippstadt i położył także nacisk na to, że rząd musi się ograniczyć w swych wydatkach, do czego najlepszym środkiem jest zniesienie ustaw kulturnych, które bardzo są kosztowne.

Byłego ministra skarbu Hobrechta chce, jak donosi Danzig. Ztg., okręg wyborczy gdański wybrać swym posłem do sejmu pruskiego.

W Dreźnie chciał znowu socyalistyczny poseł Bebel zdać wyborcom sprawozdanie o swéj czynności parlamentarnéj, lecz policya przeszkodziła temu.

W Strasburgu rozwiązała policya trzy alzackie stowarzyszenia gimnastyczne: La Fraternelle, L'Union i L'ancienne Société de gymnastique de Strassbourg dla tego, że oddawały się agitacyom politycznym.

W uroczystości poświęcenia pomnika w Nancy na cześć Thiersa wziął udział jakiś członek zarządu tych stowarzyszeń i złożył u stóp pomnika wieniec z trójkolorowemi wstęgami: co ostatecznie miało spowodować zamknięcie wspomnianego związku gimnastycznego.

W Ełku w Prusach Wschodnich ma wedle uchwały radnych miasta jedna z ulic nazwaną być ulicą Falka. Eks-minister już na to zezwolił i przysłał miastu, w którém był dawniéj prokuratorem, swój portret.

ROSYA.

* Konsul angielski w Rewlu, baron Girard de Soucanton wytoczył korespondentowi do Gołosa Albertiniemu proces o obrazę honoru; sprawa ta sądzoną była na dniu 1 b. m. w trzecim oddziale sądu okręgowego w Petersburgu. W korespondencyach swych do wzmiankowanego dziennika niejednokrotnie używał Albertini wyrażeń obrażających konsula angielskiego, między innemi pisał: „Czy tacy ludzie, jak baron Soucanton, którego przodkowie zyskali w Rosyi miliony, mogą bezkarnie wrogom naszym tajemnice stanu udzielać? Czyż pod skromnym tytułem „konsula angielskiego“ nie ukrywają się liczne szpiegi lorda Beaconsfielda? Czyż można pozwolić, aby te szpiegi lorda Beaconsfielda tu w pośród nas mieszkali i przeciwko nam broń podnosili? itd.“ Sąd petersburgski nie widział w powyższych słowach żadnéj obrazy i uwolnił oskarżonego od wszelkiéj winy, a tém samém uznał w baronie Soucanton szpiega. Ciekawa rzecz, co daléj będzie.

Deputacyą bułgarską przyjmowano tu wszędzie z wielką okazałością i uprzejmością. Na posłuchaniu u cara w Carskiém siole wręczył metropolita Anfim „oswobodzicielowi narodu bułgarskiego“ z pod jarzma tureckiego obraz św. Cyryla i Metodego, poczém biskup tyrnowski, Klimenty, jeszcze raz wspomniał w przedłuższéj mowie o zasługach narodu rosyjskiego a przedewszystkiém cara w obec Słowian, mianowicie Bułgarów. Deputacya zamieszkała początkowo w hotelu europejskim, późniéj jednakowoż przeniosła się na usilne prośby archimandryty petersburgskiego Izydora do monastyru Aleksandra Newskiego. Między innemi była na posłuchaniu u tajnego radzcy Giersa, zastępcy Gorczakowa, u ministra oświaty Tołstoja i u jenerała Gurki. Z prywatnych osób odwiedziła hr. Szeremetjewa, który na cześć ich wydał ucztę, gdzie toastów wznoszonych na pomyślność oswobodzicieli nie brakło. Na dniu 13 b. m. wręczono członkom deputacyi podarki cara. Metropolita Anfim otrzymał złoty krzyż obsadzony brylantami, biskup Klimenty kosztowny obraz Zbawiciela na złotym łańcuchu, świeccy członkowie brylantowe pierścienie, a dyakoni złote zegarki. Przed odjazdem naznaczonym na dzień 19 b. m. miała deputacya jeszcze raz być z pożegnaniem u cara.

Koeln. Ztg. podaje ciekawy list swego korespondenta petersburgskiego, w którym tenże w dość rozpaczliwych barwach kreśli wewnętrzne stósunki państwa rosyjskiego. Spokój, który na pozór obecnie w Petersburgu panuje, nie jest bynajmniéj dowodem, iżby i w pośród wielkich mas ludu spokój miał panować. Krwawe rządy jenerałów Gurki i Loris-Melikowa dokazały wprawdzie, iż czynność nihilistów krwawemi nie dokumentuje się zbrodniami, ale bynajmniéj jéj nie złamały. Ostrożniéj tylko i z większą przezornością pracują nihiliści daléj, tocząc spróchniałe podwaliny społeczeństwa rosyjskiego. Korespondent utrzymuje, że liczba nihilistów wcale się nie zmniejsza, przeciwnie wzrastają ich siły, a głoszone przez nich zasady zapuszczają coraz głębsze korzenie pomiędzy masami ludu. Właśnie owa przezorność licznych im zwolenników przysparza; procesa zaś i męczeństwa polityczne, jak wszędzie tak i tutaj wywierają swoie skutki, szerząc coraz większe niezadowolenie. Pogarda i nienawiść instytucyi państwowych i urzędników co raz to więcéj się rozszerza. Organ centralny nihilistów Zemlja i Wolja jak dawniéj tak i teraz wychodzi w Petersburgu, jak dawniéj tak i teraz znajdują się numera tegoż dziennika u najwyższych dostojników, jak Drentelena i Zurowa, na ich biurkach niewidzialną ręką złożone. Czy się zwraca uwagę na lud i jego życie, czy to na prasę, spostrzega się, że przepaść pomiędzy nimi a nihilistami bynajmniéj się nie zwiększa, ale owszém coraz mniejszą się staje. Prasa wprawdzie po zamachu na cara w kwietniu z oburzeniem odezwała się o knowaniach nihilistów, ale niebawem sama poczęła głosić, że narodowi należy dać więcéj wolności i praw, by tenże skutecznie mógł walczyć z tendencyami przewrotu. Gdy zaś rząd o tém nic słyszeć nie chciał, natenczas prasa w kwestyi téj przybrała chłodniejszą postawę, a zaprzestawszy po większéj części walki z rewolucyonistami, rejestruje tylko gołe fakta. Nadto tak wiele jest w państwie tém zgnilizny i niedostatków w instytucyach rządowych, iż nigdy nie zabraknie na powodach zaczepiania rządu i rządowych kreatur, by takim sposobem coraz daléj uprawiać rolę pod bujny zasiew nihilizmu.

FRANCYA.

* Paryż, 17 sierpnia. Rząd republikański daje co chwila dowód swéj nieubłaganéj nienawiści przeciwko szkołom zakonnym. Odgrażano się, że jeżeli senat nie przyjmie artykułu 7go projektu p. Ferry, to republika na drodze administracyjnéj zmusi Jezuitów do opuszczenia Francyi; — próbę tę zaczęto powoli przeprowadzać. Ustawa szkólna p. Ferry jeszcze nie przyjęta, dawniejsze ustawy z r. 1875 ściśle obowiązują, — wszechnice katolickie mają prawo nadawania stopni akademickich, a jednakże w tych dniach wydano mimo to wszystko na drodze administracyjnéj rozporządzenie, że tylko ten może zostać urzędnikiem w radzie państwa, kto złoży egzamin w uniwersytecie rządowym. Obiegają pogłoski, że rozporządzenie to ma być rozciągnięte niebawem na wszystkich urzędników administracyjnych i na oficerów całéj armii. Jest to krok niesłychany i świadczący, iż rząd republikański, mimo sławionéj bezstronności, nie przebiera w środkach, kiedy chodzi o dokuczenie katolikom. Républ. franc. dodaje do tych krzywd jeszcze szyderstwo twierdząc, że nowe to rozporządzenie wyświadczy tylko przysługę konserwatywnéj młodzieży, którąby się i tak służbą republikańską w Radzie państwa kompromitować nie chciała.

Podczas przeszłych zebrań rad jeneralnych po departamentach oświadczyło się 31 rad jeneralnych wyraźnie przeciw ustawom pana Ferry, a tylko 14 za temiż ustawami, podczas kiedy 28 rad wcale się tą sprawą nie zajmowało; obecnie wzywa prasa republikańska swe stronnictwo, aby ze względu na agitacyą klerykalną wszędzie śmiało swe zdanie wypowiedziało.

Rząd powierza roboty fortyfikacyjne na tak ważnéj granicy wschodniéj ludziom, nie dającym żadnéj gwarancyi, bankrutom i oszustom, byleby tylko byli republikanami. Takim dwom indywiduom powierzono budowę dwóch fortów Le Tillot i Frouard. Każdy z tych panów zarobił po 300,000 franków, ale fort Le Tillot zapadł się w kilka miesięcy po wybudowaniu.

Minister sprawiedliwości Le Royer pozbawił urzędu 22 sędziów i 223 sędziów pokoju za to, że są konserwatystami. Republikański rząd francuzki nietylko urzędy obsadza swymi zwolennikami, ale chciałby i stolice biskupie oddać kreaturom, które, nie mając wybitnych zasad katolickich, hołdują zasadom republikańskim. Na stolicę biskupią w Amiens proponował rząd francuzki Ojcu św. księdza Chaillota, a gdy na to Stolica św. się nie zgodziła, przedstawił na tę godność ks. Reinhardta. Obaj ci kapłani znani są z swych wolnomyślnych zapatrywań. Ksiądz Reinhardt jednak pożegnać się musi z nadzieją, że kiedyś na głowie jego spocznie mitra biskupia, ponieważ przeciw jego kandydaturze wystąpił energicznie Arcybiskup paryzki Kardynał Guibert. Ze szkoły kongregacyjne wyżéj stoją od świeckich, świadczy i ta okoliczność, że w Paryżu z 25 nagród uczniowie szkół kongregacyjnych otrzymali aż 22 nagrody. Mimo to rada municypalna w tym roku zamieniła 26 szkół kongregacyjnych na świeckie, na których utrzymanie Paryż rocznie wydawać musi 260 tysięcy franków więcéj, niż dawniéj.

Ciągłe spotwarzanie zakonników przez dzienniki liberalne tak wzburzyło niższe warstwy ludności, że posuwają się one w swéj nienawiści nieco za daleko. Oto jakieś indywiduum strzeliło do misyonarzy, którzy w okolicy Meudon byli na spacerze, wskutek czego trzech seminarzystów niebezpiecznie zostało rannych. Zbrodniarza jeszcze nie wyśledzono.

WŁOCHY.

* Rzym, 13 sierpnia. Rząd włoski dopuścił się znowu nowéj grabieży majątku zakonnego. Na rozkaz ministra sprawiedliwości przybył w tych dniach urzędnik ministeryalny do klasztoru św. Józefa i w imieniu rządu objął w posiadanie część klasztoru, w którym w przyszłości ma być założone muzeum artystyczno-przemysłowe.

Minister oświecenia miał podobno wydać rozporządzenie, że udzielanie stopni akademickich nie będzie nadal zależało od uczęszczania na pewne uniwersytety, lecz od egzaminu ad hoc ustanowionego.

O zawarciu konkordatu między Rosyą a Stolicą św. pisze Pol. Corr., że wszystkie wiadomości podawane o téj sprawie są przedwczesne.

TELEGRAMY.

Paryż, 18 sierpnia. Przy wczorajszych wyborach biur rad departamentalnych wybrano 57 republikanów a 33 monarchistów przewodniczącymi. Republikanie zdobyli 4, a stracili 1 krzesło prezydyalne.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs-Anzeiger donosi, że podsekretarz Scholz został w urzędzie skarbu rzeszy mianowany zastępcą kanclerza odnośnie ministra Hoffmanna; daléj donosi o nominacyi Sydowa prezydentem instytucyi zawiadującéj długami państwa, o mianowaniu tajnego radzcy finansowego Meineckiego podsekretarzem w ministeryum skarbu.

* **Komisya** zarządu prowincyonalnego stanowego rozporządziła za zezwoleniem naczelnego prezeza, iż 7go października r. b. mają być spisane konie i bydło w tutejszém mieście, a to z tego powodu, by od właścicieli koni i bydła módz ściągać składki, przeznaczone na wynagrodzenie tych właścicieli którym w czasie wybuchu, zarazy, na mocy rozporządzenia policyjnego bydlę lub koń zabity zostanie, wyłożone będą na ratuszu od 11 do 25 października r. b.

* **Z powodu,** iż most zwodzony przy bramie cmentarnéj (Kirchhofthor) naprawionym być ma, nie będzie wolno od przyszłego poniedziałku, od 25 m. b. w czasie robót, które 2 do 3 tygodni trwać będą, ani wozem ani konno tamtędy przejeżdżać. Królewska komendatura pozwoliła na to iż ci, którzy przez bramę Królewską przejeżdżać muszą, mogą jechać drogą około stoków i drogą prowadzącą do cegielni aż do żwirówki obornickiéj.

* **Prace,** podjęte celem wygotowania list wyborczych do przyszłego sejmu już się rozpoczęły; od dni 10 kilku urzędników magistrackich zajmuje się spisywaniem nazwisk wyborców. Listy owe prawdopodobnie w połowie września już wygotowane będą.

* **Uzupełniając wiadomość** przed kilku dniami podawą o defraudacyi, popełnionéj przez urzędnika pomocniczego poczty Stumpfa w Ostrowie donosimy, że suma skradzionych pieniędzy, jak się wykazało, wynosi 1,850 m. Cesarska naczelna dyrekcya poczty podwyższyła wyznaczoną premią za schwycenie Stumpfa na 300 marek.

* **Mięszany pociąg z Krzyża** spóźnił się w niedzielę rano o 69 minut z powodu zepsucia się machiny.

* **Na wiosnę r. 1880** odbędzie się w Berlinie wystawa rybołóstwa. Minister rólnictwa przeznaczył dla wsparcia rybaków z W. Ks. Poznańskiego, chcących wziąść udział w téj wystawie, pewną kwotę pieniężną. Z podaniami należy się udawać do zastępcy landrata p. Nathusiusa w Obornikach.

* **Donoszą** nam z Berlina, że tam dnia 16 b. m. uzyskał p. Leon Grochowski z Kłecka po zdaniu egzaminu rigorosum i publicznéj obronie rozprawy p. t. „Ueber die Fieberlehre und Fieberbehandlung“ stopień dr. medycyny. Nadto p. Leon Grochowski przy obchodzie rocznicy założenia „instytutu Fryderyka Wilhelma dla lekarzy wojskowych“ za wzorowe 4-letnie prowadzenie się

w wymienionym zakładzie i za wyborne zdanie egzaminu otrzymał w nagrodę wszystkie narzędzia operacyjne bardzo znacznéj wartości.

* **Pierwsze zebranie pszczolarzy** na powiat krobski i okoliczne powiaty, dla założenia towarzystwa polsko-pszczolarskiego, odbędzie się w Krobi w niedzielę, dnia 31 b. m. o 2 godzinie po południu na sali p. Pomorskiego. Porządek dzienny: 1) Rozprawy, tyczące się pszczelnictwa w ogóle. 2) Rozprawy tyczące mającego się utworzyć Towarzystwa. 3) Obranie zarządu. — Okoliczni pszczolarze, biorący udział w założeniu tego towarzystwa, proszą dalszych okolicznych przyjacieli pszczół o jak największe poparcie swą obecnością pierwsze to zebranie, ażeby takowe wzmocnić i przyjść przez to w pomoc prawie już upadającemu naszemu pszczelnictwu.

* **W Warszawie** umarł w dniu 16 b. m. w wieku lat 37, Feliks Szóber, artysta dramatyczny teatrów warszawskich, literat i autor libretów operetkowych: „Podróż po Warszawie, Fafuła i Grojseszyk na wystawie paryzkiéj oraz Piekło, którą od dwóch tygodni z wielkiém powodzeniem towarzystwo nasze dramatyczne w Warszawie wystawia. Zmarły prócz tego napisał dwie komedye: Stara panna i Znakomici, które na scenie teatru warszawskiego były grane.

* **Z Warszawy** otrzymujemy właśnie korespondencyą, któréj dzisiaj dla braku miejsca umieścić nie możemy, a w któréj nam nasz korespondent donosi, że piękny pałac w Królikarni, należący do hr. Wandalina Pusłowskiego, spłonął w nocy z środy na czwartek, a z nim razem bardzo wiele dzieł sztuki w nim nagromadzonych. Zaledwie kilkanaście obrazów i część biblioteki zdołano uratować. Pyszne gobeliny, nadzwyczaj rzadkie rękopisma, wydawnictwa i autografy stały się pastwą płomieni. — Na drugi dzień po pożarze w Królikarni zniszczył ogień ogromną fabrykę szyn kolejowych, założoną na akcye, pod firmą Lilpolp, Rau i Loewenstein. Straty w fabryce obliczają na półtora miliona rs.

* **„Figaro"** paryski podaje gwoli rozweselenia swych czytelników następującą anegdotkę: Właśnie w czasie, kiedy Prusy wypowiedziały Francyi dawno przysposobioną wojnę, był dzisiejszy hr. Moltke obłożnie chorym. Król Wilhelm, dowiedziawszy się o chorobie jenerała, udał się, mimo spóźnionéj pory, do mieszkania jego i kazał go obudzić. „Wojna jest wypowiedziana", zawołał król do zbudzonego jenerała. Jenerał podnosi się zwolna z łoża i na pół śpiący pyta: „komu?" „Francyi" — odpowiada król. „Trzecia szuflada na lewo" — brzmiała cała odpowiedź, poczém znów jenerał zasnął.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 20go sierpnia, Bernarda op. Wschód słońca o godzinie 4 minut 51. Zachód o godzinie 7 minut 15.

Długość dnia 13 godzin 24 minut.

Wypadki historyczne. 1518 Poselstwo do cesarza niemieckiego w sprawie Krzyżaków. — 1672 Turcy biorą Kamieniec. — 1710 Slub Augusta III z Maryą Józefą. — 1733 Pogrzeb Jana III, Maryi Kazimiery i Augusta II.

DONIESIENIA LITERACKE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ludwik Mycielski z Krakowa . . .	1 egz.
Marya Mycielska z Poznania . . .	2 —

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 sierpnia.

LUZINSKIEGO HOTEL DE FRANCE. Czapski z żoną z Prus Zachodnich, dr. Hejnowski z Królestwa, Chełkowski z synem z Starogrodu, Łowicki z Wróblewa, Sypniewski z Berlina, Peltasohn z Lueben.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Düsterhaupt z familią z Freienwalde, Schäffer z Monachium, Schmidt z Lipska, Bennisch z Zgorzelic, Koch z Królewca, Babtisch z Berlina, Weinsch z Drezna, Meyer z Kolonii, Joseph z Bydgoszczy, Charig z żoną z Hamburga, Ziegler z Neudamm, Füttenmüller z żoną z Lorenzdorf, Reimann z Schöndorf.

Ostatnie telegramy.

Rzym, 19 sierpnia. Italie została upoważnioną do zaprzeczenia wiadomości, jakoby Cairoli zamierzał udać się do Niemiec celem konferowania z ks. Bismarckiem.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 19 sierpnia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano 30,000 litr., cena wypowiedziana 53,20, na sierpień 53,20—30, wrz sień 52,90, październik 55,90, listopad 49,10, grudzień 48,70, styczeń 48,70, kwiecień-maj 50,30 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 19 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 98,20. 4% listy rentow. poznańskie 98,70. 5% powiatowe obligacye 103,50 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 89,50. 4% śląskie listy rentowe 99,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 70,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 43,—. Poznański bank prowincyonalny 105,25. 4% pożyczka państw. 99,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obligi długu państwa 95,20. Marchijsko-pozn. 24,—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 95,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 176,20. Polskie likw. listy 58,—. Rosyjskie noty bankowe 213,50 m.

Bydgoszcz 18 sierpnia.

Pszenica: niezm., 170—190 m., za wyborową więcéj.

Żyto nowe lepsze, wilg. 115—125 marek, suche 125—130 marek.

Rzepak wilg. 185—195 marek, suchy 208—212 marek.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości).

Okowita 55,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 18 sierpnia 1879

Żyto (za 2000 funt.), stale, wypowiedz. —— cent. cena wypow. —,— pł., sierpień 135,50 pł., sierpień-wrzesień 134,50 żąd. 134 płac., wrzesień-paźd. 134,— żąd. październik-listopad 134,50 żądano i płacono, listopad-grudzień 135,50 żąd., kwiecień-maj 145,— żąd.

Pszenica 195 żąd., wrzesień-październik 195 żąd. październik-listopad 197 żąd. Wyp. — cent.

Owies 125,— płc., sierpień —,— płac. rzesień-październik 121,50 żąd. Wyp. — cen.

Rzep na sierpień-wrzesień 230.— żąd., —,— płac., wrzesień-paźdz. 235 żąd., — płc.

Oléj rzepiowy spok., wyp. —— cent., w miejscu 56,— żąd, sierp eń 54,— żąd., sierpień-wrzesień 53,50 żąd., wrzesień-paźdz. 53 żąd., — pł., październik-listopad 53,50 żąd., listopad-grudzień 53,50 żądano, kwiecień-maj 55,— żąd., — płc.

Okowita mało zm., wypow. — litr., sierpień 53,30 pł. i żąd., sierpień-wrzesień 52,70—53 płc. i żąd., wrzesień-październik 51 50 płacono, październik-listopad 50,50 płac. — żąd., kwiecień-maj 51,60 żąd.

Cena wypowiedziana na 19 sierpnia: żyto 135,50 m. pszenica 195 m., owies 125,— mrk. rzep 230,— m., olej rzepiowy 54,— m., okowita 53,30 m.

Ceny targowe z dnia 18 sierpnia 1879.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała . . .	19	70	19	30	18	50	18	10	17	80	17	—
„ żółta . . .	19	—	18	80	18	30	17	90	17	60	16	70
Żyto	14	20	14	—	13	80	13	50	13	40	12	70
Jęczmień nowy . . .	15	40	15	—	14	50	13	90	13	50	13	—
Owies	13	40	13	10	12	80	12	40	12	20	12	—
Groch	16	—	15	50	15	20	14	80	14	20	13	40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledn	
Rzep . . . 100 kilogr.	21	75	20	—	17	50
Rzepik zimowy . „	21	25	20	—	18	—
Rzepik latowy . „	—	—	—	—	—	—
Lnica. . . . . „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . „	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane „	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu, bez in. czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stale 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. spok. za 50 kil. 9,00—9,30 m. obce 7,10—8 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,60—8,00 do 8.70 m. nieb. 7,40—7,80—8,50 mrk.

Berlin, 18 sierpnia (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu stale. Terminy: wyżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 180—215 według jakości; na miesiąc bieżący płac —,—; na sierpień 1879 płacono —,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 202—202,5; na październik-listopad płacono 203,—; na listopad-grudzień płacono 204,—; na grudzień —.—. kwiecień-maj 1880 płac. 213—214; na maj-czerwiec płac. —. Ceny wypowiedziane 201,0 m.

Żyto w miejscu spokojnie. Terminy stale. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 128—153 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 129,0; na sierpień-wrzesień 1879 płacono 129,0; na wrzesień-październik płac. 130—130,5; na październik-listopad płacono 133,— do 133,5; na listopad-grudzień płacono 136—136,5; na kwiecień-maj 1880 płacono 145—143,5. Cena wypowiedziana 129,5 m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 120-185 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy spok. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 128—158 według jakości. na bieżący miesiąc nom. —,—; na sierpień-wrzesień płc —; na wrzesień-październik płac. 133,—; na paźdz.-listopad płc. 132,5—132; na listopad-grudzień żąd. 132,0; na kwiecień-maj 1880 płac. 139,5. Cena wypowiedziana —,— marek.

Kukurydza w miejscu bez in. W miejscu żąd. 115—120 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 148—190 grochu na paszę żąd. 130—147 według jakości.

Olej rzepakowy niżéj. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 52,8 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik płac. 53,3—53; na październik-listopad płac. 53,8—53,5; na listopad-grudzień płc. 54—53,7; na grudzień-styczeń 1880 płac. —.—; na kwiecień-maj płac. 55,4—55,2. Ceny wypowiedziane 53,1 marek.

Okowita. Terminy: m. zm. Za 100 litr. à 100 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki pł. 55—55,4, w miejscu z beczką pł. —; na miesiąc bieżący i sierpień-wrzesień płacono 54,9—54,7; na wrzesień płacono ——, na wrzesień-październik płacono 54—54,1—53,9; na październik-listopad płacono 52,5—52,4; na listopad-grudzień płac. 51,4—51.6—51,3; na kwiecień-maj 1880 płacono 52,8—53,1—53. Cena wypowiedzenia 54,7 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 19 sierpnia 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale	
czerwiec-lipiec	203,—
wrzesień-paźdz.	214,50
Żyto stale	
czerwiec	129,50
czerw.-lipiec	130,75
wrzesień-paźdz.	146,—
Olej rzep. spok.	
czerwiec	53,—
wrzesień-paźdz.	55,10
Okowita uwzgl.	
w miejscu	55,40
czerw.-lipiec	53,90
lipiec-sierpień	51,50
sierp.-wrzesień	53,10
Owies	
czerwiec	135,—
Wypow. żyta	300, —
Wypow. okow.	1000,—

Kapitały.

Galic. akc. k. . .	103,—
Pr. pożyczka państ.	95,20
Pozn. listy z. . .	98,10
Pozn. listy rent. .	98,80
Austr. banknoty .	175,—
Austr. renta złota.	68,70
Austr. losy 1860. .	119,10
Włochy	79,25
Amerykany . . .	—,—
Rumuny	37,75
Ros. banknoty . .	213,—
Ros.-ang. pożyczka	88,—
Ros. losy prem. 1866	155,10
Pol. lik. l. zast. .	58,—
Kredyty	465,—
Kolej państwowa .	478,—
Lombardy. . . .	156,50
Usposob. słabe	

Szczecin, dnia 19 sierpnia 1879. (Kursa końc).

Pszenica stale	
czerwiec-lipiec	203,50
wrzesień-paźd.	204,—
Żyto stale	
czerw. lipiec	129,—
wrzesień-paźd.	130,50
Owies —	
na —	
na —	
na —	
Oléj rzep. bez pokupu	
czerwiec	52,50
wrzesień-paźdz.	52,50
Okowita niezm.	
w miejscu	55,20
czerw.-lip.	53,80
lip.-sierp.	53,80
sierp.-wrzesień	53,20
Petroleum	
jesień	6,80

Powróciłem z podróży.
Beschorner,
dentysta. Poznań. (221)

Tapety
w większych gustownych wyrobach od najprostszych za rolkę po 20 fen., aż do najwykwintniejszych gatunków i tylko w tego rocznych deseniach poleca po nader tanich cenach. (174)
Zygmunt Ohnstein
Wilhelmowski plac 5.
Desenie i próby przesyła się franko.

W Brzeżanach mieście cyrkułowem w Galicyi wsch., jest realność skład. się z nowo wymurowanego **domu** o 9 pokojach, **oficyn, stajeń, wozowni i dużego ogrodu owocowego** — obszaru 1 morga i 560 □° z wolnéj ręki tanio — z powodu przesiedlenia się właściciela, do sprzedania. Przedsiebiorcom, którzy by chcieli na pewno rentujące się tam kąpiele założyć — zwraca się uwagę na to, że w ogrodzie są obfite źródła żelaznéj i siarczanéj wody. Bliższéj wiadomości można zasięgnąć **we Lwowie w drukarni ludowéj pod cyfrą E. M. S. plac Bernardyński 7.** (168)

Pomieszkania
do wynajęcia od 1 październikar. b.
1. **Ul. Ślusarska** Nr. 6. I p. 4 pokoje, **kuchnia, sklep i drewnik.**
2. **Ul. Ślusarska** Nr. 6 II p. 2 duże pokoje, **poddasze, kuchnia, sklep i drewnik.**
3. **Ul. Długa** Nr. 3 I p. 3 pokoje, **kuchnia, pokoik** dla służącéj, spi**żarnia, obszerny sklep i góra.**

Warunki w biórze **„Ula" Ślusarska ul. Nr. 6.** (910)

W pobliskiéj wsi Poznania jest **dom,** oraz z znajdującą się **piekarnią,** do sprzedania. O bl. wiadomości dowiedzieć się można u **Antoniego Smelkowskiego,** Szeroka ul. nr. 7.

W kamienicy **Dr. Gąsiorowskiego** przy **ś. Marcinie 26** są **pomieszkania i kantor** do 1 paźdz. do wynajęcia. (101)

Ś. p.
Kajetan Mielcarzewicz,
b. rendat Ziemstwa kredytowego,

zakończył żywot doczesny w Salzbrunn dnia 17 b. m. przeżywszy lat 76. Pogrzeb odbędzie się z dworca centralnego w środę dnia 20 b. m. o godzinie 5½ po południu, o czém zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego (225)

ciężko strapiona żona, syn i zięć.

Ś. p.
Franciszka Fabisz

umarła nagle w Ostrowie dnia 18 bm., przeżywszy lat 77.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się w środę dnia 20 b. m. wieczorem; pogrzeb zaś w czwartek dnia 21 bm. po odbytém nabożeństwie, o czém donosi krewnym, przyjaciołom i wiernym w głębokim smutku pogrążona

rodzina.

Ostrów, dnia 19 sierpnia 1879. (227)

Walne Zebranie
Towarzystwa Pomocy Naukowéj
imienia śp. Karóla Marcinkowskiego
na powiat wyrzyski

odbędzie się w **Nakle dnia 26 sierpnia** o godzinie 4 po południu w lokalu p. Biniakowskiego, na które zaprasza (226)

Komitet.

Dla wygody mych szanownych Odbiorców znajdują się na **WKs. Poznańskie, Prusy i Śląsk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj**. Podając to do wiadomości polecam siebie i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szan. Publiczności, ręcząc za rzetelną i skorą usługę.

C. Adamski, Poznań, Bazar,

w **Buku** u p. Siuchnińskiego
w **Brodnicy Z./Pr.** u p. Jana Gończa,
w **Bischoffswerder** u pana Friedländera,
w **Bytomiu g./S.** u p. Emanuela Boehm'a
w **Czarnkowie** u p. Szukalskiéj,
w **Chełmnie** u p. M. Jagodzińskiego,
w **Chełmży** u p. I. Zaremby,
w **Freistadt Z./Pr.** u p. S. Beckera,
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza,
w **Grabowie** u p. I. Skuteckiego,
w **Gnieźnie** u p. R. M. Kordenata,
w **Gniewie** (Mewe) u p. R. Lemkego,
w **Golubiu** u p. Faustmann'a,
w **Gdańsku** u p. I. Glinieckiego,
w **Gostyniu** u p. K. Jankowskiego,
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbruna
w **Jarocinie** u p. T. Borowińskiego,
w **Kobylinie** u p. Dembińskiéj,
w **Kościanie** u p. L. Sikory,
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego
w **Koźminie** u p. Ł. Tyrakowskiego,
w **Krzywiniu** u p. L. Szulczeńskiego,
w **Kórniku** u p. Simkowskiego,
w **Kowalewie Z./Pr.** u p. Piątkowskiego,
w **Kaminiu Z./Pr.** u pana Kwiatkowskiego,
w **Leszuie** u p. A. Sawickiego,
w **Lubawie Z.Pr.** u p. Anyszkiewicza,
„ „ u p. M. Baranowskiego,
w **Lidzbarku** u p. I. Komorowskiego,
w **Łasinie (Lessen) Z./Pr.** u p. L. Izigsohna,
w **Łobżenicy** u p. F. Jaskowskiego,
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego,
w **Mogilnie** u p. F. Starka,
w **Miłosławiu** u p. F. Sroczyńskiego,
w **Nakle** u p. Buchwalda,
w **Nowymtargu** (Neumark) u p. B. M. Bernsteina Syna.
w **Nauenburgu Z./Pr.** u p. Th. Mozucha,
w **Ostrowie** u p. M. Pincusa,
w **Ostrzeszowie** u p. Wł. Marwega,
w **Obornikach** u p. T. Stefańskiego,
w **Pobiedziskach** u p. I. Majewicza,
w **Pleszewie** u p. I. Karczewskiéj,
w **Pelplinie** u p. J. Kasperskiego,
w **Pr. Starogrodzie** u p. I. Kamińskiego,
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego,
w **Strzelnie** u p. A. Psuji,
w **Środzie** u p. Woźnego,
w **Śremie** u p. L. Kwiatkowskiego,
w **Smiglu** u p. M. Lisowskiego.
w **Stumie Z./Pr.** u p. I. S. Berendt'a,
w **Trzemesznie** u p. M. M. Nowaka.
w **Toruniu** u p. G. Grudmanna,
„ u p. Herrm. Fronkla,
w **Tucholi** u p. C. Frydrychowicza,
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj,
w **Wągrówcu** u p. M. Włoczewskiego,
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza,
w **Wielkich Śliwicach** u p. P. Zagórskiego,
w **Wielu p. Karszyn** u p. Kańtrzonki,
w **Złotowie** (Flatow) Z./Pr. u p. M. Rutz'a,
w **Zblewie** (Hochstüblau) u p. I. Czaplewskiego.
w **Żerkowie** u p. Borowińskiego.

MARKA FABRYCZNA.

CZAPKI

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną marką fabryczną i mą firmą. Niepatrzone marką tą, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są odemnie i ogłaszam takowe za podrobione.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (223)
JAN POŁOMSKI,
dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Smarowidło na osie
Oliwę do lokomobil etc.
w wyborowym gatunku
Tran na szory
Petroleum
poleca po najniższych cenach (230)
R. Barcikowski, Poznań.
(Łaskawe zamówienia proszę wprost uskutecznić).

MARQUISCHE FABRIQUE
CHRISTOFLE
Tapety i rolosy (224)
Zakład litogr
Regestra gospodarskie
Skład galant.
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych**
Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco.

PENSYONARZE
znajdą miłe przyjęcie pod specyalnym dozorem wyższego sekundanera przy **Wiedeńskiéj ul. 6,** II p. na lewo.
Na żądanie mówi się po niemiecku.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.